

CHIŃSKI LOTNISKOWIEC “ZASTĄPIŁ” AMERYKAŃSKIE [ANALIZA]

Podczas gdy amerykańskie lotniskowce atomowe USS Theodore Roosevelt i USS Ronald Reagan z różnych względów pozostają w portach, na „bezpieński” Pacyfik swoją grupę lotniskowcową wysłała Chińska Republika Ludowa. W dobie światowej pandemii ma to być demonstracja siły i tego, że Państwo Środka lepiej radzi sobie z obecną sytuacją, niż panujący dotąd na morzach Amerykanie.

Chińskim lotniskowcem, który stanowi trzon grupy chińskich okrętów jest Liaoning. Jest to pierwszy lotniskowiec, który powstał w Chinach w wyniku daleko idącej przebudowy postsowieckiego kadłuba lotniskowca Wariag. To jeden z dwóch ukończonych i wprowadzonych do służby chińskich okrętów tej klasy. Drugim jest wybudowany już w pełni w Chinach lecz oparty na podobnym, acz udoskonalonym projekcie, Szantung. Nowszy z okrętów został jednak oddany do służby w grudniu ubiegłego roku i wątpliwe jest, aby jego załoga i grupa lotnicza, dysponowały już pełną gotowością operacyjną.

W obecnej misji Liaoningowi towarzyszyło pięć okrętów. Eskortę stanowiły dwa niszczyciele rakietowe Typ 052D (Xining i Guiyang) oraz dwie fregaty Typ 054A (Zaozhuang i Rizhao), a także okręt wsparcia Hulunhu należący do (Typ 901). Zapewne nieprzypadkowo zespół ten składa się wyłącznie z najnowszych jednostek, wprowadzonych do służby w drugiej dekadzie XXI wieku.

Czytaj też: [Szantung przepłynął przez Cieśninę Tajwańską](#)

Jak poinformowało japońskie ministerstwo obrony grupa przeszła w ubiegły weekend wodami międzynarodowymi Cieśninę Miyako – tj. między wyspą Miyako a Okinawą. Po jej przekroczeniu, okręty zwróciły się na południe i w ten sposób znalazły się po wschodniej stronie Tajwanu. Zaledwie dwa dni wcześniej, w czwartek, chińskie lotnictwo znów pojawiało się w okolicy przestrzeni powietrznej Tajwanu i znów, tak jak w czasie podobnych „manewrów”, w lutym i marcu, użyte to tego zostały bombowce H-6, myśliwce J-11 (budowana w Chinach wersja Su-27) oraz samolot wczesnego ostrzegania KJ-500.

Chińska prasa komentowała całe wydarzenie, jako dowód na udane zmagania ChRL z koronawirusem. Co ma obrazować zdolność do wysłania na pełne morze tak złożonego zespołu jednostek pływających. Jak pisał oficjalny chiński dziennik Global Times, uważany za wyraziciela stanowiska Komunistycznej Partii Chin, Chińczycy mieli odnieść sukces, tam gdzie „zawiodła” US Navy.

Czytaj też: [Tajwan przygotowuje się do przyjęcia Abramsów](#)

Był to wyraźny przytyk do niecodziennej sytuacji w jakiej znalazł się amerykański lotniskowiec atomowy USS Theodore Roosevelt. Przypomnijmy, że wśród załogi tej jednostki, po wizycie okrętu w

wietnamskim porcie Da Nang, odnotowano jak dotąd 585 zachorowań na COVID-19, podczas, gdy cała załoga okrętu liczy 4800 osób. Kapitan okrętu Brett Crozier pomimo, że jednostka znajdowała się na dyżurze bojowym, zwrócił się o pomoc do władz Stanów Zjednoczonych. Rozesłane przez niego listy do różnych dowódców US Navy, z pominięciem drogi służbowej, przedostały się do mediów, co spowodowało wybuch skandalu i zwolnienie Croziera z dowodzenia okrętem. Oficjalnie za „pominięcie łańcucha dowodzenia” w przesyłaniu informacji. Jednakże, kiedy Crozier schodził z pokładu sama załoga okrętu pożegnała go owacjami.

Czytaj też: [Lotniskowiec USS Theodore Roosevelt na kwarantannie](#)

W efekcie USS Theodore Roosevelt został skierowany do amerykańskiej bazy na Guam, a jego załoga w większości zeszła na ląd, gdzie jest albo leczona albo przechodzi kwarantannę. Na okręcie pojawił się sekretarz US Navy Thomas B. Modly, który poprzez okrętowy radiowęzeł w twardych słowach przemówił do załogi, wskazując m.in. że USA „teoretycznie” (ang technically) nie jest w stanie wojny, ale jak wskazał – to autorytarny reżim w Chinach nie był szczery co do tego „co się dzieje z wirusem i naraził cały świat na ryzyko, żeby chronić siebie i własną reputację”.

USS Theodore Roosevelt stoi obecnie w Guam z kilkusetosobową obsadą do obsługi reaktora atomowego i samolotów (a zapewne także uzbrojenia defensywnego i sensorów) i jest czasowo wyłączony z działania operacyjnego. Drugi amerykański lotniskowiec w regionie – USS Ronald Reagan – stoi tymczasem w bazie Yokusuka w Japonii, gdzie przechodzi planowy przegląd wraz z profilaktyczną kwarantanną załogi, przygotowując się do zastąpienia T. Roosevelta.

Czytaj też: [Napięcie Chiny-Tajwan w cieniu koronawirusa \[KOMENTARZ\]](#)

Tymczasem, jednak jedynym "prawdziwym" i czynnym lotniskowcem w regionie pozostaje Liaoning, choć nie oznacza to, że USA i jego azjatyccy sojusznicy pozostają bezbronni.

W odpowiedzi na pojawienie się w pobliżu wyspy uaktywniona została tajwańska marynarka wojenna, która – jak informowało Tajpei – „monitorowała” sytuację. Jeszcze w sobotę w Cieśninie Tajwańskiej pojawił się też niszczyciel typu Arleigh Burke – USS Barry.

Z kolei w poniedziałek 13 kwietnia w bazie lotniczej na Guam w gotowości do masowego startu (tzw. Elephant Walk) wystawionych zostało pięć bombowców strategicznych B-52 Stratofortress, sześć tankowców KC-135 Stratotanker, dwa ciężkie rozpoznawcze bezzałogowce MQ-4C Triton (po raz pierwszy BSP pojawiły się w tego rodzaju przedsięwzięciu) i pojedynczy śmigłowiec MH-60S Knighthawk. Był to jasny przekaz, że w razie ewentualnej agresji na Tajwan Stany Zjednoczone nadal dysponują siłami zdolnymi do wsparcia swojego azjatyckiego sojusznika.

Czytaj też: [Tajwan: armii brakuje rezerw. Powodem "profesjonalizacja" \[KOMENTARZ\]](#)

W okolicy Tajwanu, w ciągu ostatnich trzech tygodni, pojawiają się również nie tylko statki powietrzne chińskie i tajwańskie. Co najmniej 12 razy krążyły tam maszyny amerykańskie. Tyle przynajmniej wykryli spotterzy, przy wykorzystaniu komercyjnego oprogramowania i tak podają tajwańskie media. 25 marca w okolicy Tajwanu znajdował się turbośmigłowy samolot rozpoznania elektronicznego EP-3E ARIES, 26 marca odnotowano obecność jednego B-52 i samolotu tankowania powietrznego KC-135 Stratotanker, 27 marca B-52 i rozpoznawczego RC-135, 31 marca - morską samolotu patrolowego

(ZOP) P-3 Orion, 8 kwietnia - RC-135 , 10 kwietnia - RC-135U, 11 i 12 kwietnia - rozpoznawczego EP-3, 13 kwietnia - RC-135W , 13 i 14 kwietnia P-3 Orion oraz RC-135W w środę 15 kwietnia.

Świadczy to o tym, że siły Zbrojne Stanów Zjednoczonych także starają się zachować pełną świadomość sytuacyjną i dysponują w tym celu licznymi środkami. Szczególnie, że nie wiadomo ilu i jakich samolotów nie wykryli zwykli spotterzy i co najważniejsze dzieje się również pod powierzchnią okolicznych mórz.

Czytaj też: [Kontrwywiadowczy wyścig w rejonie Azji i Pacyfiku - co możemy z niego wynieść \[KOMENTARZ\]](#)

Dlaczego właśnie teraz?

Dlaczego Chińczycy zwiększają aktywność wokół Tajwanu właśnie teraz? Powodów może być kilka, przy czym wcale nie muszą się one wzajemnie wykluczać. Po pierwsze wyjście Liaoninga i jego zespołu towarzyszącego ma być sygnałem, że podczas gdy „nieudolna” US Navy nie potrafi poradzić sobie z epidemią, a jej lotniskowce pozostają w portach, lotniskowiec chiński z pełnowartościową obsadą i doborową eskortą wypełnia powstałą w ten sposób geopolityczną „lukę”. Może tu być celem zarówno zwiększenie prestiżu międzynarodowego (co tu dużo nie mówić: nadszarpniętego w wyniku wybuchu pandemii właśnie w Chinach) i próba jednoczesnego wejścia w miejsce Stanów Zjednoczonych, jak i propaganda na użytek własnej opinii publicznej.

Czytaj też: [Pandemia koronawirusa narzędziem rywalizacji mocarstw \[Defence24 TV\]](#)

Zwiększona aktywność może być także próbą wysondowania tego, w jakim stopniu zmniejszył się potencjał sił amerykańskich i ich sojuszników, właśnie w związku z epidemią. Może to być także próba zastraszenia Tajpej. Republika Chińska na Tajwanie, przez Pekin określana jako tzw. „zbuntowana prowincja”, jest przysłowiową solą w oku Chińskiej Republiki Ludowej. Zaś Pekin zapowiada jej powrót do macierzy nie wykluczając przy tym użycia siły.

W ostatnich miesiącach Tajwan, stanowiący geograficznie element wewnętrznego pierścienia wysp, zamykających Chinom drogę do Pacyfiku, stał się niewygodny z zupełnie innego powodu. Tajwańscy naukowcy alarmowali o niebezpieczeństwie związanym z epidemią COVID-19 zanim zrobili to sami Chińczycy. Zignorowani przez World Health Organisation WHO (która nie uznaje Tajwanu za państwo, więc nie słucha jego naukowców) od czasu rozprzestrzenienia się pandemii na całym świecie głoszą teraz (przy poparciu lokalnych władz) niewygodną dla Chin wersję wydarzeń. Zgodnie z nią, Pekin wiedział o niebezpieczeństwach związanych z chorobą, ale umyślnie nie poinformował o tym innych państw.